Co Słychać

DWUTYGODNIK STRESZCZEN

..The.. Polish Fortnightly Digest



Nr.21/151 7XII.44. Rok.V.

6d.

OKŁADKA: Pomnik Fryderyka Szopena, jednego z największych mistrzów, od pięciu lat granego w Polsce tylko...w podziemiach.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU DZIENNIKARZY R.P.

Zarząd Związku Dziennikarzy R.P. zawiadamia wszystkich Kolegów Dziennikarzy, iż WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU odbędzie się w Londynie, w dniach 7 i 8 grudnia b.r. w lokalu Ogniska Polskiego, 45 Belgrave Square, London, S.W.1.

Koledzy, którzy nie dokonali dotychczas weryfikacji swojego członkostwa, proszeni są o nadsyłanie swych danych na adres Sekretariatu Związku.

Koledzy, którzy wezmą udział w zjeździe, proszeni są o zawiadomienie o tym Sekretariatu Związku w terminie możliwie najbliższym, na adres Polish Union of Journalists, c/o Polish Press Agency "Światpol", 45, Belgrave Square, London, S.W.1.

Minister Obrony Narodowej zawiadomił Związek Dziennikarzy, iż zgadza się na udział w zjeździe Kolegów, pełniących służbę wojskową.

Szczegóły Zjazdu zostaną podane członkom Związku w najbliższym numerze Komunikatu Organizacyjnego.

Świat widziany z Rzymu. c.d.

Podajemy dalszy ciąg artykułu b. ambasadora Bullitta, opublikowanego w "LIFE" pod tytułem "THE WORLD FROM ROME". Trzeźwy ten artykuł nadaje się do przedruku w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy i rozrzucenia go pośród Anglosasów na obu półkulach, aby ogół zaczął nieco jaśniej szacować wartość zbliżającego się pokoju.

Niestety, świat anglosaski łaknie tego pokoju. Jest zmęczony wojną. O tym dyktatorski rząd sowiecki doskonale wie i na tym wygrywa swoje zupełnie jasne dążenie do zawładnięcia Europą. I rzeczywiście może im się to uda ... Za cenę krótkiego wypoczynku, za przyrzeczenia nadzwyczajnej pomyślności w związku z olbrzymimi zakupami / na kredyt /, którymi Rosja mami Amerykę, wreszcie pod pozorem niszczenia nazizmu i faszyzmu, Rosja kroczy naprzód i jeszcze jest w tym wspomagana.

Czy Anglosasi nie poświęcają dla swego krótkotrwałego spokoju życia swych synów ? Czy nie skazują dalszych swych pokoleń na niewolę, bardziej wyrafinowaną i okrutniejszą od niemieckiej ?

Trudno odpowiedzieć na te pytania teraz, ale poniższy artykuł jakby potwierdza właśnie te myśli.

Włosi gorąco pragną szybkiego upadku Niemiec. Nie liczą jednak na to, żeby zakończenie działań wojennych przyniosło im polepszenie ich obecnej sytuacji, a nawet oczekują tego momentu z trwogą. Obawiają się bowiem, że wycofanie amerykańskich i brytyjskich wojsk z Kontytentu odda ich na łaskę i niełaskę Sowietów. A jak ta łaska wygląda widzą teraz na przykładzie Polski. Rzymianie są zadziwiająco dobrze zorientowani w rozwoju wypadków w Polsce. I chociaż nie są nimi zaskoczeni, uznanie przez Sowiety t.zw. Komitetu Wyzwolenia Narodowego za władzę administracji publicznej w Polsce uważają po prostu za nieprzyzwoitość. Są oni zdania, że Komitet ten nie reprezentuje w Polsce nikogo,poza rządem sowieckim.

Partia komunistyczna w Polsce była zawsze tylko drobną, tajną organizacją, nie posiadającą po-

parcia w społeczeństwie a to dla tej prostej przyczyny, że Polacy są patriotami i jako tacy, uważają słusznie komunistów za moskiewskich agentów. Dziewięciu spośród piętnastu członków Komitetu, utworzonego przez rząd Sowiecki, jest komunistami. Reszta, za wyjątkiem jednego, jest nikomu nie znana. Wyjątkiem tym jest Emil Sommerstein, poważany sionista, który otrzymał skromne stanowisko dyrektora departamentu dostaw wojennych. Przewodniczącym Komitetu i dyrektorem departamentu spraw zagranicznych jest Edward Osóbka - Morawski, komunista, którego znaczenie w Polsce równa się zeru. Dyrektorem departamentu obrony narodowej jest głośny generał Michał Rola - Żymierski, który walczył pod Piłsudskim i został później szefem departamentu uzbrojenia w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Na tym stanowisku został oskarżony o branie łapówek od dostawców, aresztowany, sądzony, zdegradowany, wyrzucony z armii polskiej i skazany na pięć lat więzienia. Po odbyciu kary wyjechał do Paryża, gdzie został podobno agentem komunistycznym. Obecnie wrócił do Polski i otrzymał stanowisko dyrektora departamentu Obrony Narodowej i dowódcy utworzonej przez Moskwę armii polskiej.

Włosi wiedzą, że rząd polski w Londynie, uznany za legalne przedstawicielstwo Polski przez Stany Zjednoczone i W. Brytanię, cieszy się poparciem niemal wszystkich Polaków w Kraju i rozporządza wyłącznie Armią Podziemną, która walczyła przeciw Niemcom w Wilnie, Lwowie i Warszawie. Wiedzą również o tem, że oficerowie Armii Krajowej, którzy krwią swoją przypieczętowali udział swój w tych bitwach po stronie rosyjskiej, zostali aresztowani. Że polscy patrioci z dzielnic okupowanych przez Rosjan wywiezieni zostali na Sybir, podobnie jak w roku 1939 około 1.700.000 Polaków wywiezionych zostało po zawładnięciu przez Sowiety Wschodnią Polską. Czują oni, że polityka sowiecka wobec Polski pozbawiła Kartę Atlantycką wszelkiego realnego znaczenia, pozostawiając jej zaledwie charakter pobożnego życzenia, które nie będzie nigdy brane na serio ani przez Stany Zjednoczone, ani przez W. Brytanię. Rzymianie przewidują opano-

wanie przez Sowiety Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy, Polski, Rumunii, Bułgarii, Węgier i Czechosłowacji. Liczą się z tym, że Rosjanie będą stosować różne metody ugruntowania swej władzy, unikając jawnego wprowadzenia rządów komunistycznych w krajach o słabym odsetku komunistów. Zdaniem ich, obecni imperialiści sowieccy przekonali się na przykładzie rządu Beli Kuna, że utworzenie silnych partii komunistycznych i opanowanie przez nie administracji lokalnej musi poprzedzać wprowadzenie rządów komunistycznych. Należy wobec tego oczekiwać, że Związek Sowiecki nalegać będzie na razie na powstawanie dziwacznych tworów, zwanych przez propagandzistów moskiewskich "szczerze przyjaznymi rządami demokratycznymi". Termin ten oznacza w rzeczywistości rząd, któryby umożliwiał komunistom zorganizowanie się w celu obalenia wszystkich swobód demokratycznych i wprowadzenia totalitarnego regimu sowieckiego.

Tę metodę zastosowały Sowiety w celu zaanektowania Estonii , Łotwy i Litwy. Po zajęciu strategicznych punktów w państwach bałtyckich, Rosjanie zachowywali się tam przez pewien czas zupełnie poprawnie i skromnie. Trwało to jednak tylko do czasu zmontowania aparatu komunistycznego. Kiedy już wszystko było gotowe, przyszło uderzenie. Rzymianie przypuszczają, że ta sama metoda, może z pewną odmianą, zastosowana zostanie przez imperialistów sowieckich wobec Finlandii. Są oni przekonani, że państwo to po pewnym krótszym lub dłuższym czasie padnie ofiarą Sowietów, które drogą rozstrzeliwania i deportacji patriotów fińskich potrafią się szybko uporać z opozycją. Wschodnia Polska zostanie zapewne natychmiast wcielona do Związku Sowieckiego. Z pozostałych obszarów Polski utworzone zostanie państwo, pozornie niepodległe, w rzeczywistości zaś posiadające tyleż realnej niepodległości, ile jej posiada Ukraina.

Włosi, należąc do rasy, która wydała Machiavellego, nie mogą, aczkolwiek z żalem, nie podziwiać sprytu z jakim sowiecki imperializm potrafił opanować Polskę. Przewidują oni, że oprócz wschodniej Polski Rosjanie zaanektują również Prusy Wschod-

-nie z Królewcem aż po granice Gdańska i oddadzą wspaniałomyślnie Polsce wschodnie prowincje niemieckie po Odrę. Zapewni to Moskwie faktyczne panowanie nad tymi ziemiami, tak zwany bowiem rząd polski będzie całkowicie uzależniony od Moskwy, cała zaś mściwa nienawiść Niemców obrócona zostanie więcej przeciw Polakom, niż przeciw Rosjanom.

Włosi nie spodziewają się zupełnie, żeby Rumunia mogła zachować niepodległość. Rozpowszechnione jest wśród nich przekonanie, że Związek Sowiecki doszedł już z W. Brytanią do porozumienia, na podstawie którego Rumunia oddana została pod wpływy rosyjskie, Grecja zaś pod brytyjskie. Węgry, sądzi się w Rzymie, będą okupowane przez czerwoną armię, która drogą deportacji na Sybir i rozstrzeliwania wyniszczy szybko węgierską arystokrację i burżuazję. Na Węgrzech i w Rumunii powstaną "szczerze przyjazne rządy demokratyczne", pod auspicjami których zorganizowana zostanie silna partia komunistyczna, a następnie komunistyczna administracja publiczna. W odpowiednim momencie oba te kraje przejdą oficjalnie pod władzę Moskwy, która będzie faktycznie nimi rządzić od chwili zajęcia ich przez czerwoną armię. Włosi przypuszczają, że ten sam los oczekuje Bułgarię i Czechosłowację. Los Jugosławii wydaje się im jeszcze niepewny.

Jugosławia jest sąsiadem Italii o miedzę i Włosi posiadają dokumentalne dowody, że Sowiety czyniły i czynią obecnie wszystko, co leży w ich mocy, ażeby doprowadzić do powstania w Jugosławii komunistycznego rządu, podległego Moskwie.

To jest dla nich zrozumiałe. Niezrozumiała jest natomiast dla Włochów brytyjska i amerykańska polityka w Jugosławii. Zbyt proste tłomaczenie, że Stany nie prowadzą żadnej polityki, prócz dostarczania broni narodom walczącym z Niemcami, nie trafia Włochom do przekonania. Wiedzą oni bowiem doskonale, że komunistyczni adherenci marszałka Tito, alias dawnego agenta moskiewskiego, Józefa Broza, często używają broni w zupełnie innym celu, mordując chłopów serbskich, zwalczających komunizm i wiernych generałowi Michajłowiczowi.

Rzymianie chcieliby wierzyć, że dziwna sytuacja w Jugosławii tłomaczy się determinacją W. Brytanii niedopuszczenia do rozszerzenia się wpływów rosyjskich na Adriatyku. Ponieważ zaś Kroat Tito jest silniejszy od Serba Michajłowicza na zamieszkałych przez większość kroacką wybrzeżach Adriatyku, Brytyjczycy postanowili rozpocząć z nim grę, mającą na celu doprowadzenie go do wypowiedzenia posłuszeństwa Moskwie. Rzymianie jednak tej gry nie pochwalają. Nie wierzą bowiem oni, żeby taki stary komunista, jak Tito, dał się łatwo odciągnąć od Moskwy, i obawiają się, że w rezultacie Moskwa, w postaci Tito, usadowi się u ich wschodnich granic. Perspektywa ta przeraża Italię.

Bardziej jeszcze bodaj przerażeni są Włosi możliwością opanowania przez Moskwę ich północnego sąsiada - Austrii. Bolszewicy na Brennerze byliby, ich zdaniem, heroldami Stalinizmu w Lombardii. Wiedzą oni, że ludność Austrii podzielona jest dziś politycznie na komunistów, słuchających rozkazów z Moskwy i monarchistów, dążących do restauracji Habsburgów, w osobie arcyksięcia Ottona. Włosi byli zdumieni, słuchając w ostatnim miesiącu radia moskiewskiego, występującego za powrotem Ottona. Wydaje im się, że można to wytłomaczyć jedynie tym, że Stalin godzi się na Ottona, ażeby zapewnić sobie kilka miesięcy spokoju dla rozbudowy i uzbrojenia partii komunistycznej. Jedyną ich nadzieją jest, że wojska brytyjskie wejdą do Austrii przed bolszewikami i ustanowią demokratyczny rząd w ramach monarchii tak bardzo liberalnej, że potrafi on zapewnić sobie poparcie zarówno socjalistów jak i monarchistów i utrzymać się w ten sposób u władzy.

Dla Niemców nie mają Włosi żadnej recepty na przyszłość. Chcą tylko mieć pewność, że nigdy już nie będą żyć pod terrorem niemieckim. Liczą się z tym, że wszystkie ziemie niemieckie na wschód od Odry przypadną Rosji, i rządzonej przez Moskwę Polsce. Są zdania, że ustrój polityczny prowincji niemieckich, leżących pomiędzy Odrą i Elbą także będzie całkowicie zależny od "widzimisię" Sowietów. Żywią jednak nadzieję, że Brytyjczycy, Francuzi i Amery-

kanie potrafią ustrzec zachodnie Niemcy przed wpływami komunistycznymi i, wprowadziwszy tam rządy demokratyczne, powiązać je ekonomicznie i ideologicznie z zachodnim światem. Według ich zdania zachodnie Niemcy, od Bawarii po Hamburg, zajmują ogromnie ważne miejsce w układzie politycznym zachodniej Europy i utrata ich przesądziłaby w sensie negatywnym możność oparcia się naciskowi sowieckiego imperializmu na Zachodzie.

Tym przeświadczeniem tłomaczy się przerażenie, jakie ogarnęło Rzym na skutek zamianowania Himmlera wodzem krajowej armii niemieckiej. Rzymianie znają Hitlera i pamiętają, jak przysiągł , że w razie klęski Niemiec zwali słupy, podtrzymujące zachodnią cywilizację, na głowy Aliantów. Obawiają się, że zamierza on to zrealizować przez wprowadzenie za pośrednictwem Himmlera ustroju komunistycznego w rozpadających się Niemczech, oddając je w ten sposób, nawet w okresie czasowej okupacji przez Aliantów, pod kontrolę Moskwy.

Urzeczywistnienie się tej zmory przekreśliłoby wszelkie nadzieje Italii na przyszłość. Nadzieje te mają podstawy historyczne. Z oparów krwi i potworności wojny wyłania się w oczach Rzymian możliwość ideologicznego i czynnego zjednoczenia pod przewodnictwem W. Brytanii całej zachodniej Europy, włącznie z basenem śródziemnomorskim, odpowiadającego dziwnym zbiegiem okoliczności pod względem granic geograficznych dawnemu Imperium Rzymskiemu. Zjednoczenie to, w formie luźnego ugrupowania państw, może objąć według Rzymian: Turcję, Grecję, Albanię, Jugosławię, Austrię, Zachodnie Niemcy, Francję, Belgię, Holandię, Danię, Norwegię, Szwecję, Hiszpanię, Portugalię oraz oczywiście Italię, Bliski Wschód i Północną Afrykę, nie twierdzą oni, że wizja ta zapewni światu trwały pokój. Twierdzą jednak, że realizacja jej może dać zachodniej cywilizacji szanse przetrwania. Krążący po Rzymie świetny dowcip najlepiej ilustruje ducha tych nadziei : "Co to jest optymista ? Człowiek, który wierzy, że za jakieś piętnaście lat rozpocznie się trzecia wojna światowa pomiędzy Sowietami i Zachodnią Europą z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi

na czele. Co to jest pesymista ? Człowiek, który jest przekonany, że Zachodnia Europa, W. Brytania i Stany Zjednoczone nie odważą się rozpocząć wojny!" Dalej rzymski optymizm nie sięga. Rzymianie bowiem są przekonani, że brak zdecydowynej obrony niepodległości wszystkich państw europejskich ze strony W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych spowoduje niechybnie nową wojnę światową.

Włosi liczą się z tym. że Italia zajmie w zagrożonej zachodniej Europie raczej skromne stanowisko. Nawet i tego jednak nie uważają oni za pewnik, mają bowiem podstawy do obawiania się, że Italia może zostać opanowana od wewnątrz przez agentów Moskwy.

Wiele symptomów wskazuje, że jeżeli Brytyjczycy i Amerykanie zbyt wcześnie wyjdą z Italii,Sowiety natychmiast wykorzystają okazję i wkroczą na ten teren. W kilka dni po powrocie Togliattiego alias Ercolego z Moskwy do Italii, rachunek partii komunistycznej w Banku Neapolitańskim wzrósł o sumę 25.000.000 lirów. Od tej chwili datuje się ogromne nasilenie działalności komunistycznej na całym półwyspie, opierającej się o nieograniczone fundusze dla celów organizacyjnych i propagandowych.

Togliatti jest wyjątkowo zdolnym przywódcą,specjalnie wyszkolonym w technice rewolucyjnej. W roku 1927 wyjechał on z Italii do Moskwy, gdzie został jednym z leaderów Kominternu, znanym pod nazwiskiem Ercole. W okresie hiszpańskiej wojny domowej, przebywał dwa lata w Hiszpanii, poczem wrócił do Moskwy, skąd kierował działalnością komunistyczną w Italii. Obecne swoje zadania wykonuje on prawdziwie po mistrzowsku, trzymając się taktyki konia Trojańskiego, zaleconej przez Kongres Kominternu z r. 1935. Ponieważ Włosi są głęboko przywiązani do ziemi, rodziny i religii, komuniści przywdziali szatę patriotyzmu, miłości do Boga i ognisk domowych i starają się przekonać szerokie masy ludności Italii, że są patriotami, obrońcami zasad prywatnej własności, wolności osobistej i religii. Jako dowód prawdy wysuwają fakt że partyzanci komunistyczni zawsze walczyli i do

dziś dnia dzielnie walczą z Niemcami. Przemilczają oni dyskretnie okoliczność, że dzieje się to na wyraźny rozkaz z Moskwy, i prestiż ich niezaprzeczenie wzrasta.

Organizacja komunistyczna, tak w okupowanej przez Niemców części Italii, jak i na ziemiach wyzwolonych, działa niesłychanie sprawnie. Bardzo często zdarza się, że w chwili wycofania się Niemców z jakiejś miejscowości, administrację lokalną obejmują niezwłocznie komuniści, którzy w imieniu ludności uroczyście witają alianckie wojska. W parę dni później zaczynają napływać do oswobodzonego miasta komuniści z południa, dobrze zaopatrzeni w środki transportowe, pieniądze, bibułę propagandową i personel organizacyjny. Demokratyczne partie polityczne nie dysponują tymi wszystkimi środkami, i komuniści zaczynają opanowywać miasta i wsie, w których ich przedtem nigdy nie było.

Dokończenie w numerze następnym.

Wiadomości pożyteczne.

KRÓLOWIE I KRÓLOWE ANGLII 1066-1603. GŁÓWNIEJSZE WYPADKI ORAZ ZNAKOMITE POSTACIE HISTORYCZNE.

panujący i daty		wydarzenia	wybitne postacie
		LINIA NORMANDSKA	
William I.	1066	Księga "Domesday"	Hereward the Wake
William II.	1087	I pochód Krzyżowy	Anzelm.
Henryk I.	1100	Battle of Tinchebrai. Zawojowanie Normandii.	Anzelm.
Stefan	1135	Bitwa pod Northallerton. Wojna domowa o następstwo tronu.	Matylda. Teobald.
		LINIA PLANTAGENET	
Henryk II	1154		Tomasz Backet
Ryszard I	1189	III Pochód Krzyżowy.	Hugh, bisk. Lincoln
Jan	1199	Wielka Karta, 1215	Stefan Langton
Henryk III	1216	Bitwa p/Lincoln, I Parlament, 1265	Szymon de Montfort

panujący i daty		wydarzenia	wybitne postacie
Edward I	1272	Przyłączenie Walii Kompletny Parlament, 1295	Jan Baliol, Robert Bruce, William Wallace,
Edward II.	1307	Bitwa p/Bannockburn, 1314.	Robert Bruce.
Edward III.	1327	Bitwa p/Sluys, 1340,Crecy-1346, Poitiers,1356.Rewolta chłopska.	Czarny Książe, Jan Wycliffe, Geoffrey Chaucer, Wat Tyler.
		LINIA LANCASTER	
Henryk IV.	1399	Prześladowanie Lollardów	Owen Glendower, Hotspur.
Henryk V.	1413	Bitwa p/Agincourt,25.X.1415.	Sir John Oldcastle "Dick"Whittington
Henryk VI.	1422	Bitwa p/Orleanem Wojna Róż.	Joannna D'Arc
Edward IV.	1461	Kontynuowanie Wojny Róż.	Lord Warwick'u
Edward V.	1483	Najstarszy z książąt.	
Ryszard III.	1483	Zamordowanie młodych książąt zamk. w wieży.	
		LINIA TUDOR.	
Henryk VII.	1485	Odkrycie Ameryki w 1492.	Lambert Simnel, Perkin Warbeck.
Henryk VIII.	1509	Reformacja.	Kardynał Wolsey, Tomasz Cromwell. Sir Thomas More.
Edward VI.	1547	Wydanie Księgi Modlitw.	Lady Jane Grey, Cranmer.
Maria	1553	Utrata Calais	Latimer,Ridley.
Elżbieta	1558	Stracenie Marii, Królowej Szkocji. Pokonanie Armady. 1588.	Lord Burleigh, Dudley/LordLeicester/ Lord Howard Effingham'u, Sir Francis Drake, Sir Walter Raleigh, Sir Humphrey Gilbert, Sir J. Hawkins, Spencer, Shakespeare.

BRYTYJSCY KRÓLOWIE I KRÓLOWE 1603 - 1936

panujący i daty		wydarzenia	wybitne postacie
		LINIA STUART'OW	
James I	1603	spisek przeciw Królowi i Parlamentowi /"Gunpowder Plot"/.	"Ojcowie Pielgrzymi", Lord Bacon.
Karol I	1625	Wojny domowe, Bitwy pod Edgehill, Marston, Moor, Naseby.	Stafford, Laud, Hampden, Pym.
	1649	Bitwa pod Worcester i Dunbar.	Oliver Cromwell, Milton, Adm. Blake.
Karol II	1660	Wielka Plaga i Pożar Londynu	Shaftesbury, Titus Oates.
James II	1685	Bitwa p/Sedgemoor. Rewolucja.	Książe Monmouth'u, Sędzia Jeffreys.
William and Mary	1689	Bitwa pod Boyne; Masakra Glencoe'u	"Bonnie Dundee".
Anna	1702	Wojna z Francją, Bitwa p/Blenheim.	Książe Marlborough
		LINIA HANOWERSKA	
Jerzy I.	1714	Powstanie Jakobitów, 1715.	Walpole.
Jerzy II.	1727	Powstanie Jakobitów, 1745. Początki Indyjskiego Imperium. Bitwa p/Plassey, 1757. Zawojowanie Kanady, zdobycie Quebec'u.	William Pitt, Clive, Wolfe, Wesley.
Jerzy III	1760	Utrata Kolonii Amerykańskich, 1776. Rozszerzanie się Imperium Bryt. na Południ. i Wschodz. Rewolucja Franc. Europejska Wojna, Bitwa p/Trafalgar, 1805, Waterloo, 1815.	Pitt, Burke, Fox, Hastings, /George Washington, Napoleon, / Lord Nelson, Książe Wellington.
Jerzy IV.	1820	Zbudowanie Kanału Kaledońskiego.	Peel, Wilberforce.

William IV. 1830	Reforma prawa wyborczego.	
Victoria 1837	Wojna Krymska, Powstanie Indyjskie. Wojna Płdn. Afryk.	Książe Albert, Gladstone, Disraeli.
	LINIA SAXE-COBURG'ÓW	
Edward VII 1901	Wojna Płdn.Afryk.	Lord Salisbury, Lord Roberts.
	LINIA WINDSOR'ÓW	
Jerzy V. 1910	Wojna Światowa, 1914-18.	Haig, Lloyd George,
Edward VIII 1936	Abdykuje.	Stanley Baldwin
George VI. 1936		

Czy wiecie, że...

Trochę śmiechu...zaszkodzić nie może.

"O ile wiem świadek odwiedził pozwanego w jego domu. Czy tak było w rzeczywistości?" zapytał adwokat strony oskarżającej.

"Tak", odpowiedział świadek.

"I cóż pozwany powiedział świadkowi ?"

W tym momencie obrońca pozwanego sprzeciwił temu pytaniu, uważając badanie to za niedopuszczalne. Argumentacja pro i contra ciągnęła się przez całą godzinę, wreszcie sąd postanowił udać się na naradę.

Powróciwszy na salę po długiej przerwie, sąd orzekł, że pytanie może być świadkowi zadane.

"Więc co powiedział świadkowi pozwany ?" powtórzył swoje pytanie adwokat oskarżenia z tryumfującym uśmieszkiem.

"Nie zastałem g o w domu, panie mecenasie", padła odpowiedź....

Gdy Kornelia Skinner wznowiła pewną sztukę Shaw a, otrzymała od niego depeszę z dwoma słowami: "Swietna, wspaniała".

Panna Skinner odtelegrafowała: "Nie zasługuje na taką pochwałę." Shaw odpowiedział: "miałem na myśli sztukę". Kornelia w złości odparowała: "I ja także".

Shaw był obecny na premierze Pigmaliona, przerobionego na ekran. Był w świetnym nastroju i dawał swoje

autografy tak chętnie, jak gwiazdorzy z Hollywood.
Zgodził się nawet pokazać się publiczności przed ekranem po zakończonym seansie.
Ktoś na galerii zaryczał, jak wół: "Buuu..."
Shaw przyjaźnie skinął w jego stronę i rzekł:
"Przyjacielu, zupełnie się z panem zgadzam, ale co możemy poradzić we dwuch przeciw tylu ..."

KOBIECA LOGIKA.

Żyliśmy z żoną przez długie lata szczęśliwie. Nie rozumieliśmy, co to znaczy kłótnia i wzajemne znudzenie, które tak często dręczą małżeństwa.

Pewnego razu podczas śniadania była ona jakaś zła i zirytowana.

"Co się stało ?" zapytałem.

Z początku nie chciała nic powiedzieć, wreszcie jednak ze szlochem wyjąkała.

"Jeżeli jeszcze raz mi się w nocy przyśni, że całowałeś inną kobietę, więcej słowem się do ciebie nie odezwę...

Matka ze zbyt uświadomioną, pięcioletnią dziewczynką czeka na autobus. Kobieta jest w poważnym stanie. Gdy wreszcie obie weszły do przepełnionego wozu, dziecko ku przerażeniu matki zwraca się do pasażerów poważnym i ostrym głosem:

"Czy nikt z państwa nie ustąpi miejsca mej biednej, ciężarnej matce ?"

Piętnastu marynarzy czeka na autobus, jadący na psie wyścigi. "Bardzo żałuję", rzekł szofer,"ale mogę zabrać tylko czterech pasażerów, gdyż stać w autobusie nie wolno".

Pierwszych czterech chłopców zajęło miejsca. Nim szofer zdążył ruszyć, jedna z jadących dziewczyn zaproponowała: "Proszę pozwolić wejść jeszcze jednemu. Oddam mu miejsce, a sama...siądę mu na kolanach".

Inne pasażerki poszły za jej przykładem i kiedy autobus ruszał, marynarze siedzieli a na ich kolanach uprzejme dziewczyny.

Wszyscy czuli się zadowoleni, prócz czterech pierwszych, którzy...którzy siedzieli samotnie na zdobytych prawem pierwszeństwa miejscach.

Przyszłość Australii.

W THE NEW YORK TIMES MAGAZINE ukazał się artykuł pod tytułem AUSTRALIA'S POST - WAR COURSE. Autor tego artykułu, Allan Nevins jest profesorem historii w Columbia University. Prof. Nevins zwiedzał ostatnio Australię i Nową Zelandię, jako oficjalny przedstawiciel Stanów Zjednoczonych. W czasie swojego tam pobytu miał on możność zapoznania się z problemami australijskimi, nie tylko z którymi musi Australia dać sobie radę w dzisiejszej trudnej walce, ale również z problemami, które wyrastają, dzięki obecnej, gigantycznej walce. Problem Australii na jutro polega przede wszystkim na takim zorganizowaniu swego kontynentu, ażeby w najbliższych kilkudziesięciu latach nie musiała się obawiać inwazji Azjatów. Z problemem tym związana jest ogromna imigracja, a w związku z tą ostatnią, wielkie przemiany natury społecznej i gospodarczej.

Rozliczne, ważne i wymagające szybkiego rozwiązania zagadnienia stają przed Australią. Siedmiomilionowy ten kraj jest oddalony o niecałe dwa dni lotu od przeludnionej, wiecznie głodnej i niespokojnej Azji. Groza lat 1941 - 42 zbudziła Australię do nowego życia, Stała się ona wtedy jedną wielką bazą wojskową. Ustrój gospodarczy zaczął się przeobrażać pod wpływem rozwoju przemysłu przetwórczego, co z kolei wpłynęło na zmianę stosunków pomiędzy tym ostatnim, a rolnictwem i przemysłem górniczym, rodząc w konsekwencji nowe zagadnienia społeczne.

Australijczycy roztrząsają obecnie te problemy. Opierają się one na trzech zasadniczych przekonaniach:

1/ Australia i Nowa Zelandia, uważające się dotąd za wyspy brytyjskie, raczej przypadkowo obmywane przez wody spokojnych mórz południowych, świadomie przyjmują przeznaczenie swego położenia geograficznego i rolę głównego arbitra w sprawach przeludnionego Pacyfiku.

2/ Zachowując zupełnie lojalne ustosunkowanie się do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, współdziałają w

stworzeniu rzeczywistej organizacji wszechświatowej.

3/ Rząd autralijski, nigdy nie hołdujący pojęciom bierności, będzie po wojnie przeprowadzał doświadczenia w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

Do niedawna Australia zdradzała słabe zainteresowania w sprawach polityki zagranicznej. Broniona przez flotę brytyjską i mając Japonię za sprzymierzeńca, czuła się bezpieczną. Ostatnie wypadki wykazały, iż sama musi stać na straży swego bytu. Dzisiejsze pismą australijskie oraz wypowiedzenia mężów stanu jasno stwierdzają konieczność "strefy wpływów na Pacyfiku", której ośrodkiem byłaby Australia. Nie sprzeciwiając się przynależeniu poszczególnych wysp do krajów Europy, uważa się tam ogólnie za wskazane stworzenie pewnej zony, gdzie specjalny wysiłek byłby włożony w komunikację lotniczą i ogólną poprawę warunków egzystencji.

Rządy australijski i nowo-zelandzki dążą w porozumieniu do utworzenia pasa bezpieczeństwa, zatwierdzonego przez postanowienia międzynarodowe, a łączącego wyspy rozsiane na Pacyfiku pomiędzy Azją a Australią - pod przewodnictwem tej ostatniej. Dalszym punktem porozumienia jest, iż żadne zmiany w posiadaniu wysp na Pacyfiku nie mogą zachodzić bez zgody rządów Australii i Nowej Zelandii, oraz wspólnie te kraje uważają, że główną troską rządów europejskich w związku z południowym Pacyfikiem, powinno być podniesienie dobrobytu i dbałość o rozwój polityczny i społeczny tubylców.

Australijczycy przekonali się, iż bezpieczeństwo jest podstawowym zagadnieniem światowym. Dwie wojny, w które byli wciągnięci przez konflikt europejski, nie osłabiły ich poczucia przynależności do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Klęska W.Brytanii mogła byłaby być dla nich fatalną. Australia nawołuje do stworzenia najwyższej Rady Doradczej dla spraw Imperium. Poza tym uznaje konieczność silnej światowej organizacji, w której powstaniu chce grać pełną rolę. Australia i Nowa Zelandia są małymi krajami, których organizacja i bezpieczeństwo musi być oparte na systemie kolektywnym. Znamienne jest, że tamtejsi politycy wysuwali wbrew p. Churchill'owi koncepcję jednej silnej or-

ganizacji wszechświatowej.

Trzecim przekonaniem australijskim jest przeprowadzenie po zwycięskim końcu wojny koniecznych reform i poprawa bytu kraju oraz zaradzenie niedomaganiom życia społecznego i kulturalnego. Rząd musi iść drogą postępu i doświadczeń. Tak zdecydowały nie tylko przeprowadzone badania na poziomie dociekań naukowych, lecz nawet szary człowiek w osobie konduktora tramwajowego z Sydney wypowiedział pragnienie narodu. Dotyczą one polepszenia warunków życia codziennego i zapewnienia możliwości wypoczynku i godziwej rozrywki. Poziom życia klas pracujących w Australii może jest lepszy niż w wielu innych krajach. Znamienna jest myśl, zawarta w wypowiedzi konduktora z Sydney: - "Musimy stworzyć plany, które potrafią zrekonstruować elementy, uważane za potrzebne w naszym życiu. Jestem żonaty i posiadam dwoje dzieci. Mając 31 lat, moje szesnastoletnie oszczędności wynosiły Ł.200.- polisy asekuracyjnej, oraz Ł.20.- odłożonych w banku. Taka sama jest sytuacja 90% ludzi, mieszkających w tym kraju."

Australia w pełni roztrząsa zagadnienia przebudowy powojennej, nikt jednak nie kwestionuje zasady własności prywatnej i prawa wolnego handlu i przedsiębiorstwa. Kraj ma już duże doświadczenie w przeprowadzaniu kontroli państwowej i z przyczyn historycznych bierność i konserwatyzm nie są zakorzenione w Australii i Nowej Zelandii. Będziemy więc zapewne świadkami dalszej ciągłości doświadczeń w dziedzinach społecznej i gospodarczej tych krajów.

Czy Anglik jest zdolny do nienawiści?

Londyński "SPECTATOR" umieścił artykuł pod tytułem "CAN THE ENGLISH HATE?" Opisuje on wrażenia przybysza z Kontytentu, który przebywał pod okupacją niemiecką przez cztery lata. Człowiek ten nie może nadziwić się różnicy między mentalnością Anglika i Niemca, a także jak biegunowo różne są zapatrywania Anglików na problem niemiecki i samych Niemców od zapatrywań mieszkańców Kontynentu.

Dla nas, mieszkających już tak dawno na tej Wyspie, nie wydaje się to ani dziwne, ani trudne do

zrozumienia. Przyzwyczailiśmy się do charakteru otaczającej nas ludności i do ich specyficznej i jakże odmiennej od naszej uczuciowości. Ale charakter mieszkańców tych Wysp miał możność przeobrażenia się w ciągu wieków panującego tu pokoju. Anglik przeważnie bywał widzem toczących się wypadków na Kontynencie. Na jego widowni nie rozgrywały się one już od wieków. Anglik szedł na scenę na krótko i wracał stamtąd. Przybywało mu doświadczenia, które mógł w spokoju ducha rozpamiętywać na swej spokojnej widowni.

Parę tygodni temu przyjechałem z Europy do Londynu. Przebywanie wśród Anglików po czterech latach pod Niemcami, jest jakby znalezienie siebie w innym świecie. W jednym z bardzo licznych oknie księgarskim stolicy narachowałem 9 książek i broszur z tytułem "NAZI", a tylko na trzech nagłówkach figurowało słowo "GERMAN". Miliony ludzi w Europie od czterech lat nie rozróżniają znaczenia tych wyrazów, wtedy gdy widocznie Anglik szuka jakby wytłomaczenia dla zabijania Niemców. Prawdopodobnie nie rozumie on reakcji ludzi żyjących pod okupacją, tych bezbronnych, którzy nie mogą walczyć z nieprzyjacielem w otwartym polu, którzy patrzą na Niemców, gdy ci depczą ich kraj, tłumiąc w sobie pragnienie przegnania wroga.

Przypuszczalnie żołnierz na froncie nie nienawidzi swego przeciwnika. Lecz być bezbronnym i jednocześnie uczuciowo zrównoważonym jest trudniej. Armie podziemne, pozbawione normalnych zajęć i ćwiczeń żołnierskich mają swoiste podejście do sprawy i oparte są na sile charakteru jednostek. W tym wypadku wysiłek wewnętrzny jest większy, a przez to proporcjonalnie wzrasta uczucie nienawiści. Zastanawiam się czasem, czy Anglik potrafi naprawdę nienawidzieć, uważając przecież to uczucie za niegodne obywatela cywilizowanego kraju. Może on zawsze wypowiedzieć się i rozładować nadmiar energii czy to na zgromadzeniu prowincjonalnym, czy też w Izbie Gmin. Daje to mu równowagę wewnętrzną i zapobiega tłumionym uczuciom podejrzliwości, agresywności i nienawiści, które wyrastają tam, gdzie stanie but

niemiecki. Poza tym nienawiść stanowiłaby dla Anglika niepożądany wysiłek umysłowy, uczuciowo kontaktujący go z wrogiem, co by okazywało Niemcom w pojęciu wyspiarzy za wiele szacunku. Ludzie, których spotykałem, tłomaczyli mi jasno, iż cokolwiek by nie działo się na świecie, Anglicy pozostaną zawsze tacy sami. Z zawieruchy wojennej może wyjść nowa klasa społeczna i dodać nowe cechy do całokształtu charakteru narodowego, lecz umysłowość angielska nigdy nie da się porwać uczuciom i nieopanowanym odruchom.

Mówi się ogólnie, że wojna ta jest nie tylko walką o władzę, lecz gigantycznym sporem dwóch ideologii, dwóch całkowicie różnych sposobów pojmowania życia. Niemcy są jakby człowiekiem nie zupełnie dobrze wychowanym, w którym pokutują konflikty i gorycze lat dziecinnych. Hołduje on gwałtowi i przemocy, humor posiada cierpki i ironiczny, a w samoobronie jest desperacki. Zawsze jest usposobiony bojowo, gdyż niebaczny uśmiech lub słowo dotykają go do żywego. Pracuje ciężko i bez radości, starając się systematycznością pokryć poprzednio doznane zawody. Niestety coś w końcu zawsze szwankuje w tym systemie. Brak zasadniczej więzi, którą jest zrównoważona współpraca umysłu i uczucia, stwarzającej trwałe, nieprzemijające dzieła.

Hitler gwałtownymi pociągnięciami uspokoił Niemcy wewnętrznie, lecz fanatyzm walki klas, przeniesiony na płaszczyznę narodową, wylał się w agresywności skierowanej przeciw innym państwom

Rozwój Anglii szedł po innych liniach, tradycje imperialne przeniosły zainteresowania i odpowiedzialności Anglika poza granice państwowe, uodporniając go w ten sposób przeciw zarazie niemieckiej. Gdy wojna staje się rzeczywistością, wie on jak należy ją prowadzić, posiada duże zapasy energii pod powierzchnią cywilizacji i walczy lepiej od brutalnie zdyscyplinowanych żołnierzy Hitlera. Anglik posiada dyscyplinę wewnętrzną - Niemcy nie onieśmielają go nawet wtedy, gdy musi bronić swego kraju, mając niewystarczającą ilość dział przeciwko tysiącom atakujących bombowców. Nie da się on wciągnąć w błędne koło pojęć odwetu, ani narzucić sobie mo-

tywów i metod, kierujących niemiecką propagandą. Zimna krew i przekonanie o własnej wartości trzymają Anglika zdala od uczucia nienawiści.

Po wojnie nienawiść musi zniknąć, uderzanie w próżnię, gdy nieprzyjaciel już leży, jest czynem niegodnym mężczyzny. W konsekwencji Anglik prawdopodobnie popełni czyny nieracjonalne i szaleńcze: poda rękę wrogowi, pomoże mu wstać na nogi i... da dalsze szanse....

Niemcy wykazali w ciągu ostatnich lat całkowitą nieumiejętność rządzenia podbitymi krajami i te ostatnie spoglądają na Anglię, jako na ostoję demokracji, na twierdzę, gdzie podstawowe ideały ludzkości znalazły schronienie. Ludzie, którym się udało pod panowaniem niemieckim zachować trzeźwy pogląd na świat, rozumieją iż szał niszczenia nie może odbudować świata na nowych podstawach i zasadach.

Dobra ocena dzisiejszej sytuacji.

Po artykułach na temat konfliktu rosyjsko - polskiego / Nr.Nr.6 - 9 / oraz pod tytułem "A Just Peace" / Nr.Nr.15 - 17 /, drukujemy dzisiaj nowy artykuł redaktora Voigta p.t. "The Situation". Redaktor Voigt roztrząsa sytuację aż zbyt trzeźwo i kłuje tym w oczy polityków brytyjskich.

Brytyjski minister informacji jest jednym z wrogów Nineteenth Century, nazwawszy nawet to czasopismo ulubionym periodykiem lorda Haw-Haw.

Nie możemy twierdzić że redaktor Voigt jest przysięgłym przyjacielem Polski, gdyż występuje on jednakowo w obronie wszystkich mniejszych narodów europejskich. Nie pomylimy się jednak twierdząc, iż jest on jednym z brytyjskich polityków, najbardziej trzeźwo zapatrujących się na kwestię europejską i zdających sobie sprawę, czym grożą czynione obecnie ustępstwa na rzecz Rosji.

Ogólnie się twierdzi, że pokój jest niepodzielny. Prawdą jest, że nim się skończy wojna pomiędzy trzema czy czterema narodami, może ona objąć inne trzydzieści czy czterdzieści. Ale prawdą jest również, że nie było jeszcze takiej wojny światowej, w której wszystkie narody by brały udział.

Nawet w wojnie obecnej jest wiele krajów neutralnych. I tak naprzykład Wickham Steed powiedział, że następna wojna będzie chyba wojną światową, gdyż nie będzie wogóle państw neutralnych. Neu tralność zaczęto uważać za coś przynoszącego ujmę. Byłoby jednak lepiej dla ludzkości, gdyby pozycję neutralności wzmocniono, zamiast nią pogardzać, żeby w czasie następnej wojny było o ile możności jak najwięcej państw neutralnych. Lecz opinia ludzka w takich przypadkach jest wręcz przeciwna. Z powodu słów, że pokój jest niepodzielny wojna stała się powszechną i następna wojna, zamiast dotyczyć niewielu bezpośrednio zainteresowanych, ma być przedmiotem zainteresowania wszystkich. O ile nam się wydaje, to jedynie Rosja jest nastawiona krytycznie, a nawet wrogo do tej koncepcji. Bez względu na to, jakie powody kierowały jej krytycznym nastawieniem w czasie konferencji w Dumbarton Oaks, w zasadzie ma ona rację i jej nastawienie winno stać się nastawieniem W. Brytanii.

Bez wgłębiania się w kwestię pokoju i wojny, istnieją przyczyny, tłomaczące dlaczego zawsze istnieć będą państwa neutralne - a powody te biorą źródło w istocie naszej cywilizacyjnej spuścizny. Przyszłe pokolenia będą chyba wdzięczne, że w czasie II wojny światowej, kiedy Europa pokrywała się gruzami, był kraj zwany Szwajcarią, który pozostał neutralny nie dlatego, że nie był całkowicie świadomy istoty zagadnienia, lecz ponieważ zbyt dobrze je rozumiał, i który, kiedy kataklizm spadł na świat, był gotów do zbrojnej obrony swej neutralności. Oznaczało to nie tylko zachowanie tego kraju w pokoju, lecz także zachowanie wspólnego dziedzictwa. Mieszkańcy krajów wojujących zdają sobie sprawę - przypuszczalnie z udręką - jak spuścizna ich została pogwałcona z zewnątrz i jak stale rośnie rozkład wewnętrzny, o ile przypatrzą się z uwagą Szwajcarii. O ile zajrzą do książek i periodyków tego kraju i przeczytają czasem dyskusje na temat sztuki, literatury, wiedzy ścisłej, filozofii, polityki. Wreszcie o Bogu, ludziach i na-

turze, które to dyskusje toczą się teraz w Szwajcarii, i zauważą ton, równowagę, ogładę, wysoki poziom i tolerancję. Zauważą oni, że w Szwajcarii płynie czysty, jasny, jednolity płomień, który w innych krajach jest nikły i drżący lub zagasł zupełnie. Jeżeli ktoś powie za sto lat, że mimo długiego okresu niszczenia, istniało coś niezniszczalnego w dziedzictwie europejskim i Europa została ocalona - to stało się to dzięki zbrojnemu zwycięstwu nad Niemcami i dzięki Szwajcarii, która otaczała stałą troską to światło w świecie, któremu mimo zwycięstwa groziła całkowita ciemność.

Gdyby pokój był niepodzielny, wówczas i wojna byłaby niepodzielna. Ci, którzy mówią o pokoju, myślą właściwie o wojnie i z pewnością mówiliby w ten sposób o niej, gdyby nie to, że twierdzenie, że pokój jest niepodzielny, znajduje lepsze przyjęcie, mniej alarmuje i przede wszystkim jest bardziej popularne.

Będąc w zbrojnym pogotowiu i prowadząc rozsądną politykę zagraniczną,można uniknąć tej czy innej wojny, bądź też zachować takie czy inne posiadłości i tereny, jakie naprzykład posiada Imperium Brytyjskie - zdala od wojny. Nadmierna potęga zbrojna, będąc wynikiem ducha napastniczego, może wieść do działań agresywnych, lecz nadmierna słabość wywołuje tego samego ducha u innych. Chociaż więc bezpieczeństwo - a więc i zbrojne pogotowie / które jest warunkiem sine qua non bezpieczeństwa / Imperium Brytyjskie nie uchroni przed wszystkimi wojnami, w każdym razie może utrzymać pokój nie tylko na terenie czwartej części kuli ziemskiej, lecz nawet w krajach przylegających, czy leżących w pobliżu brytyjskiej sfery wpływów - przy czym niepodległość krajów tych nie uległaby zagrożeniu.

Norwegia, Dania, Holandia, Francja, Portugalia, Hiszpania, Grecja i inne kraje mogły utrzymać się jako kraje niepodległe, ponieważ leżały one w sferze Pax Britannica i ponieważ Anglia była na tyle potężna, aby sfery tej bronić. Wszystkie te kraje zostały zagrożone - prawie wszystkie z nich omal nie uległy zdruzgotaniu, gdyż Anglia była słaba - lecz będą one prowadzić spokojny i bezpieczny

żywot, ponieważ Anglia jest znowu potężna.

Jak daleko rozciąga się ta sfera? Jeżeli popatrzymy na kartę Europy, to odpowiedź brzmi, że na całą Europę. Odpowiedź taka udzielona została jasno i dobitnie w roku 1939, kiedy przystąpiliśmy do wojny, ponieważ nasza wyspa i nasze bezpieczeństwo imperialne uległy zagrożeniu na terenie Europy Wschodniej a nie, jak to miało miejsce ćwierć wieku temu na terenie Europy Zachodniej.

Lecz pośród ogromnych zmian i odchyleń oraz zboczeń myśli, jakie przyniosła wojna - nie zanikł właściwy cel i takoż brzmiąca odpowiedź.

Zwycięski koniec wojny się zbliża, lecz nie można tego powiedzieć o pokoju. W każdym razie jeszcze teraz się on nie zarysowuje. Obrady w Teheranie były dużym militarnym krokiem naprzód, ale jeszcze większym politycznym cofnięciem się wstecz.

Od powtórzenia odpowiedzi, danej w roku 1939, zależeć będzie, czy się skończy ta rozbieżność i czy równolegle do wygrania wojny, wygra się pokój. Odchylenie obecnie jest tak wielkie jednak, że aby wygrać pokój, trzeba będzie wysiłku narodowego i imperialnego - wysiłku, który trwać może lata całe po złamaniu zbrojnego oporu Niemiec.

Nowa Liga Narodów, jaką proponowano w Dumbarton Oaks, ma wiele wspólnego z dawną Ligą. Lecz czy ma ona znieść dawne podstawy prawne ? Czy układowe zobowiązania, wiążące członków dawnej Ligi i dające każdemu z nich status prawny z pewnymi uprawnieniami - stają się nieważne i czy prawa tych członków już nie istnieją ? Jeżeli tak, to na jakiej podstawie dokonano całego tego dzieła unieważnienia i likwidacji ? Czy z punktu widzenia prawnego dawna Liga istnieje, czy też nie ? Jeżeli istnieje, to co jej członkowie z osobna czy razem wzięci mają do powiedzenia na temat nowej Ligi ? Czy przyjmują oni propozycje, wysunięte w Dumbarton Oaks przez przedstawicieli czterech mocarstw - z których jedno zostało usunięte z Ligi, a drugie nigdy jej członkiem nie było ? O ile członkowie Ci nie przyjmują tych propozycji, czy dawna Liga ma być przekształcona, czy zlikwidowana z powodu życzenia jedynie dwu jej członków?

Dawna Liga z wszystkimi jej wadami była przynajmniej tym, czym głosiła się być - Ligą Narodów i to wszystkich. Powstała ona z ogólnego pragnienia i otwarta była dla wszystkich, łącznie z pokonanymi w I wojnie światowej narodami, które nie były członkami jej, kiedy ją powołano do życia. Celem jej nie było podtrzymywanie różnic pomiędzy zwycięzcami i zwyciężonymi, lecz usuwanie tych różnic.

Można z łatwością zauważyć, że nowa Liga będzie stała niżej od dawnej pod wielu względami, nie widać natomiast, aby pod jakimikolwiek innymi stać miała wyżej. Dawna Liga miała przynajmniej podstawy etyczne, co łączyło się z uznawaniem prawa moralnego, a nawet często uznawała je zbyt mocno, co stale groziło przejściem z"summum jus" na "summa injurie". Nowa Liga, względnie ta, którą nam obecnie proponują nie posiada żadnych etycznych lub prawnych podstaw, w każdym razie nie możemy ich narazie dojrzeć.

Siła dawnej Ligi leżała w tym, co stale uważano za jej słabość - jej słabość zaś w domniemanej sile. Mogła ona oddać duże usługi, jako narzędzie pośredniczące i godzące poważnionych. Ale użyta jako narzędzie kary, mogła wyrządzić tylko szkodę. Ludzie śmieją się z niej dzisiaj, ponieważ nie miała "zębów". Jednakowoż ona posiadała "zęby" i z tego powodu stanowiła groźbę. Na szczęście w "zębach" były wyrwy, które umożliwiły członkom Ligi unikania automatycznego działania, które normalnie zamieniłoby każdy lokalny konflikt w ogólną wojnę, a każdy izolowany akt agresji na powszechną kontragresję.

Liga "doskonała" w teorii, a więc Liga nakładająca automatyczne zobowiązania na wszystkich jej członków do wspólnego wystąpienia przeciwko obwinionemu członkowi, zmuszałaby Imperium Brytyjskie do rozpoczęcia wojny nawet w przypadku, kiedy krok ten nie byłby wogóle usprawiedliwiony z punktu widzenia interesów Imperium. Zmuszałaby ona Imperium również do nieprowadzenia wojny, co również mogłoby nie być korzystnym. Takie samo założenie miała dawna Liga, która na szczęście, jako

niedoskonała, nie była w stanie wprowadzić jej w życie.

Dosyć często proponowano, aby wojna przestała być narzędziem polityki. To zmuszałoby jednak do porzucenia polityki, a więc i do utraty Imperium. Ci, którzy stoją w opozycji do Imperium powiedzą : a więc tym lepiej! Ale dla Anglii utracić Imperium oznacza utracić podstawy swego istnienia, poświęcić bezpieczeństwo wyspy, utracić swą niepodległość narodową, swoje wolności i swój sposób życia. Wojna jest "ultima ratio" polityki zagranicznej i o ile Anglia ma przetrwać już nie jako potęga imperialna, ale jako potęga jakiegokolwiek rodzaju, musi zachować prawo do prowadzenia wojny według swego swobodnego uznania.

Każda wojna jest klęską, lecz nie da się jej zlikwidować przez rozpowszechnienie. Anglia i Imperium i właściwie każde mocarstwo czy większe czy małe musi posiadać możność rozpoczęcia wojny czy też ingerować zbrojnie i partycypować w wojnie pomiędzy innymi państwami, kiedy zostanie zagrożone jego niebiezpieczeństwo . W niektórych wojnach państwa są zainteresowane, w innych nie. Żadna jednak wojna nie jest interesem. Taka jest zdaje się teza rosyjska, i taką winna być teza brytyjska.

Niektóre z propozycyj z Dumbarton Oaks wymagają specjalnego komentarza :

Rozdział I. Nowa Liga posiadać ma nazwę "Narody Zjednoczone". Dlaczego ? Czy to nie będzie kontynuowaniem przymierza z okresu wojny ? Narody te zjednoczyły się dla wspólnego zadania pokonania obecnych wrogów a w małej mierze dla czego innego. Cóż ma jednoczyć je, gdy te cele zostaną osiągnięte ? Nowa Liga "ma utrzymać pokój międzynarodowy i stosować odpowiednio skuteczne środki, celem ochrony pokoju przed zagrożeniem"... Czy pokój, chroniony w ten sposób jest pokojem, którego zarys można sobie wyobrazić już teraz? Jeżeli tak, to nowa Liga jest rzeczywiście tylko kontynuowaniem wojennego aliansu. Dawna Liga służyła przez pewien czas celom utrzymania pokoju, jaki wyłonił się po I wojnie światowej. Lecz pokój ten był naogół pokojem sprawiedliwym. Czy nadchodzący pokój będzie sprawiedliwy ? Istnieją wskazówki - a niektóre są całkiem

wyraźne, że nadchodzący pokój przyniesie utratę niepodległości przynajmniej tylu państwom, ile odzyskało ją po tamtej wojnie światowej. Czy należy więc unikać wojny słusznej - a taką jest wojna narodów , pragnących odzyskać niepodległość, która im została bezwstydnie zrabowana. A taką jest ta wojna, prowadzona dla odzyskania podstawowych praw ludzkich przeciwko obcej, tyrańskiej władzy czy uzurpatorstwu, nałożonemu przez obce mocarstwa. Zapytujemy, czy należy unikać takiej wojny, i czy ci którzy tę wojnę będą prowadzić, mają być zgnieceni przez powszechne przymierze zbrojne ?

Rozdział II. Nowa Liga ma być oparta na zasadzie suwerennej równości wszystkich "pokój miłujących narodów." Które to jest miłujące pokój państwo? Kto może stwierdzić, że dane państwo posiada nastawienie " miłości pokoju"? Takie zaświądczenie może być jedynie arbitralne. Przyszłość zarysowuje się w ten sposób, że ci, którzy miłują pokój niesprawiedliwy, będą przyjęci do nowej Ligi, a ci, którzy miłują sprawiedliwy, będą z niej wykluczeni.

Wyraz "miłujący pokój" jest bardziej ogólnikowy i przeto więcej nadaje się do dowolnej interpretacji, aniżeli wyraz "napastnik", które to słowo było przedmiotem tylu rozważań w okresie między I a II wojną światową. Agresja jest przynajmniej zjawiskiem rozpoznawalnym, lecz często trudno powiedzieć, czy w wyniku ostatecznym będzie ona miała charakter napastniczy czy obronny i pomimo wielu wysiłków różnych znawców prawa nie znaleziono jasnej definicji wyrazu "agresja". Jeżeli tak jest, to jak będzie można określić"państwo miłujące pokój". Jak mogą istnieć pewne kryteria, których stan jest tylko emocjonalny i prawdopodobnie przejściowy ?

Rozdział VI. Chociaż członkowie nowej Ligi - a więc wszystkie "pokój miłujące" państwa mają zażywać równości suwerennej w obrębie samej Ligi, to jednak muszą oni zgodzić się na różnice, które są zaprzeczeniem tej "równości"

Cztery wielkie mocarstwa, pośród których Chiny nie są wcale wielkim i nie będą nim jeszcze przez wiele lat, mają posiadać stałe miejsca w "Radzie Bezpie-

czeństwa" następczyni Rady dawnej Ligi. Narody, tak jak ludzie, nie są równe i byłoby absurdem, gdyby naprzykład Albania posiadała takie same wpływy w ramach Ligi, jak naprzykład Rosja czy W. Brytania. Ale narody, tak jak ludzie, winny posiadać równe prawa, gdyż te im się należą. W takiej organizacji, jak nowa Liga, nie istnieje kwestia równych praw, czy jakiejkolwiek prawnej czy etycznej zasady, ponieważ nie jest to odpowiednik międzynarodowy wymiaru sprawiedliwości lub zespolenia jakiegokolwiek kodeksu prawnego czy etycznego, lecz zbrojny alians celem utrzymania na wierzchu rzeczywistych zwycięzców II wojny światowej a pogrążenia tych, którzy ją przegrali. Nie byłoby to tak rażące, gdyby byli oni tylko oficjalnymi wrogami t.zw. "Narodów Zjednoczonych", gdyby między nimi nie było narodów z tej samej grupy "zjednoczonych narodów".

Jest pożądane, żeby dla ukrócenia nadmiernej potęgi Niemiec i Japonii zwycięskie mocarstwa zawarły ze sobą odpowiedni układ. Jest to zadanie specyficzne i pragmatyczne, nie wymagające Ligi. Za pomocą Ligi zadania tego się nie przeprowadzi, lecz wprost przeciwnie zaprzepaści się je przez upowszechnienie, odnoszące się nie tylko do Niemiec i Japonii, lecz do przypadków, w których ten czy ów naród okaże się państwem niedość "pokój miłującym". Nic w rzeczywistości tak prędko nie poróżni narodów i nie da Niemcom sposobności uchylenia skutków klęski, jak przelanie zadania specyficznego i pragmatycznego, leżącego w granicach osiągnięć ludzkich, na obowiązek powszechny, który przekroczy zasięg ludzkich możliwości.

D. c. w n-rze nast.

Zarząd Związku Dziennikarzy R.P. komunikuje, że w dniu 24-go listopada b.r. odbyło się w Londynie, w lokalu P.A.P. "Swiatpol", posiedzenie Jury Konkursowego, w składzie pp: Z. Nowakowski, T. Terlecki, A. Płodowski, B. Wierzbiański.

Jury przyznało nagrody następującym pracom:

1. Nagroda Wodza Naczelnego Ł 30 - reportaż p.t "Przez pryzmat peryskopu" - pseud. Dionizy Dmuchawa

2/ Nagroda Ministra Obrony Narodowej Ł.25-reportaż p.t."Rzut oka na Paryż"- pseud."Sen nocy letniej".
3/ Nagroda Ministra Informacji i Dokumentacji Ł.20,- reportaż p.t."Kres Odwrotu" - pseud. Jan Olcza.
4/ Nagroda Światowego Związku Polaków z Zagranicy Ł.20 - reportaż p.t."Nasza pierwsza bitwa",ps.Fela-h
5/ Nagroda Związku Dziennikarzy R.P. Ł.15 - reportaż p.t."Spotkanie z 303" - pseud. Dubhe.
6/ Nagroda Funduszu Kultury Narodowej Ł.10 - reportaż p.t."Pierwszy dzień Brygady",ps.Sindbad Żeglarz.

Poza tym Jury wyróżniło następujące prace:

"Warszawski Batalion Obrony Narodowej"	ps.	Skupień.
"Przeszedłem dolinę trwogi"	"	A.M.
"Salerneńskie wspomnienia"	"	Marynarz.
"Było to pod Pantellarią"	"	Saida.
"Ostatni Patrol"	"	Grenadier.
"Amatorski Rejs"	"	Nikita.
"Kurz, niepewność, słońce"	"	Zelazo.

Po otwarciu kopert okazało się, iż pod pseudonimami kryją się autorzy:

Dionizy Dmuchawa - P.Guzowski.
Sen nocy letniej - S.Łaszkiewicz.
Jan Olcza - E.Romiszewski.
Fela-h - J.K.Krótki.
Dubhe - Bolesław Pomian.
Sindbad Żeglarz - S.Łaszkiewicz.
Skupień - A.Jaskowski. A.M. - A.Muraszów.
Marynarz - K.Klinger. Saida - B.Arct.
Grenadier - J.Koperski. Nikita - Gebethner.
Żelazo - J.Opoka-Loewenstein

Nagrody zostaną przesłane autorom przez Sekretariat Związku Dziennikarzy R.P. na adresy podane w kopertach.

Prace nagrodzone i wyróżnione będą drukowane przez pisma polskie w W. Brytanii i poza jej granicami. Ewentualne honoraria, należne za druk reportaży, będą wypłacane przez redakcje poszczególnych pism. Prace nienagrodzone i niewyróżnione będą zwrócone autorom.

Ogółem nadesłano na konkurs 41 prac, z których jedna nie odpowiadała warunkom konkursu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
40 BRUNTSFIELD PLACE, EDINBURGH 10.
Tel.52396.

Printed by "CO. SŁYCHAĆ"
40 BRUNTSFIELD PLACE, EDINBURGH.